

ks. Janusz Królikowski, Tarnów

CYKL:

Veni Sancte Spiritus 4

Pocieszyciel, gość i orzeźwienie

*Consolator optime,
Dulcis hospes animae,
Dulce refrigerium.*

O, najmiłszy z gości,
Słodka serc radości,
Słodkie orzeźwienie.

Polskie tłumaczenie sekwencji o Duchu Świętym nazywa Go najpierw „najmiłszym z gości”, chociaż w oryginale łacińskim jest to drugi werset. W naszych rozważaniach idźmy jednak za wersją polską. Na wstępie zwróćmy uwagę, że tym, co łączy wszystkie wyrażone w poszczególnych wersetach określenia Ducha Świętego, jest Jego wewnętrzne oddziaływanie na duszę. Duch Święty jest Duchem działania, jest On relacją, która jest twórcza i przekształcająca oraz w ten „relacyjny” sposób wywiera wieloraki wpływ na człowieka, prowadząc go do pełni życia duchowego. Trzeba oczywiście mieć na uwadze, że to działanie jest niezwykle delikatne, „słodkie”, jak dwukrotnie podkreśla ta zwrotka sekwencji, a dzięki temu może skuteczniej oddziaływać na człowieka, ponieważ w najwyższym stopniu szanuje jego wolność. Człowiek poddaje się tylko takiemu oddziaływaniu, które w niczym nie narusza jego wolności przez wywieranie na nią jakiegoś nacisku, który zawsze wywołuje rozgoryczenie i bunt.

Gość duszy

Duch Święty jest więc Gościem, jest Tym, który niewidzialnie przychodzi, aby uczynić serce ludzkie swoim mieszkaniem. Nie pozostaje jednak dla niej niedostrzegalny – dusza doświadcza Jego słodczy, zdaje się Go kosztować, jak kosztuje się coś słodkiego. Staje się On źródłem przyjemności duchowej, która podnosi i pobudza. W zagospodarowaniu Ducha Świętego chodzi jednak o coś więcej niż tylko o odczucie czegoś przyjemnego i doznanie jakiegoś zadowolenia. Duch Święty jest Gościem, który przychodzi ze swoją podpowiedzią, ze swoją radą, swoją inspiracją i swoimi sugestiami. To w duszy człowiek dokonuje swojego podstawowego rozeznania, jakie działania podjąć i jakich dokonać wyborów. W tym wewnętrznym rozeznaniu Duch Święty spełnia niezwykle ważną rolę, a mianowicie łagodnie podpowiada człowiekowi, co powinien wybrać i jak to, co wybrał, osiągnąć. Ta podpowiedź dotyczy przede wszystkim zasadniczych wyborów życiowych, a wyraźnie ożywia się ona w chwilach dramatycznych.

W Ewangelii św. Mateusza Jezus wypowiada się na temat tej roli spełnianej przez Ducha Świętego, zapowiadając prześladowania, które spotkają uczniów: „Kiedy was wydadzą, nie martwcie się o to, jak ani co macie mówić. W owej bowiem godzinie będzie wam poddane, co macie mówić, gdyż nie wy będziecie mówili, lecz Duch Ojca waszego będzie mówił przez was” (Mt 10,19-20). Wielu wierzącym to działanie Ducha Świętego wydaje się abstrakcyjne, ale dla tych licznych chrześcijan, których także dzisiaj spotykają w świecie prześladowania, wypowiedź Jezusa jest jak najbardziej konkretna.

Duch Święty jest obecny ze swoją podpowiedzią nie tylko w chwilach powagi i cierpienia, ale przychodzi także w chwilach i doświadczeniach radosnych, pomagając nam zobaczyć, że w każdej radości jest wewnętrznie obecny dar Boży oraz okazja, aby dzielić się radością z innymi. Bez Ducha Świętego, bez miłości Bożej, w sytuacjach poważnych i dramatycznych, które niesie z sobą życie, pozostalibyśmy bez słów i bezsilni, byłibyśmy kuszeni do opowiedzenia się po stronie rozpacz, a może nawet śmierci. W radosnych chwilach życia moglibyśmy z łatwością zadowolić się powierzchownością i zatrzymać radość tylko dla siebie, nie dostrzegając obok innych, z którymi powinniśmy się nią dzielić. Dlatego wzywamy Ducha Świętego, aby przyszedł i zamieszkał jako „słodki gość”, sytuuje Go w duszy, w najgłębszych pokładach osoby, tam, gdzie dokonuje wyboru, nadając sens swojemu życiu.

Radość serca

Łacińskie *Consolator optime* w polskiej wersji sekwencji o Duchu Świętym zostało oddane zwrotem „Słodka serc radości”. Nie jest łatwo przetłumaczyć grecki rzeczownik *parakletos*, którym czterokrotnie został nazwany Duch Święty w Ewangelii św. Jana (por. J 14,16.26; 15,26; 16,7), a który oddaje łacińskie *Consolator*. Rzeczownik pochodzi od czasownika *parakleo*, który wyraża bliskość (*para*) i wezwanie (*kaleo*). Wskazuje więc na kogoś, kto woła z bliska, albo kogoś, kto jest wołany, aby się zbliżył. Stare tłumaczenia łacińskie oddają greckie *parakletos* także przez *advocatus* – adwokat, rzecznik. W czasie procesu sądowego adwokat jest tym, kto jest blisko oskarżonego, aby bronić go przed oskarżeniem. Duch Święty został posłany przez Jezusa, aby kontynuował Jego dzieło obrony człowieka. Jezus jest pierwszym obrońcą i dlatego mówi: „Ja zaś będę prosił Ojca, a innego Parakleta da wam, aby z wami był na zawsze” (J 14,16). Duch Święty staje się więc bliski i przybliża dzieło Chrystusa. Jest najbliżej, jak tylko można być, bo jest w ludzkim sercu. Nie jesteśmy więc sami, gdy podejmujemy wydarzenia i wyzwania związane z naszym życiem. Mamy „doskonałego” (*optime*) obrońcę, który staje po naszej stronie, gdy jesteśmy w niebezpieczeństwie, gdy jesteśmy czymś zaniepokojeni i przytłoczeni, gdy jesteśmy bezradni, gdy jesteśmy oskarżani. Jest blisko nas także wtedy, gdy popełniamy błędy i grzechy, a potem zmagamy się z wyrzutami sumienia. Duch Święty wzbudza w nas decyzję o nawróceniu, by odzyskać spokój wewnętrzny i podjąć na nowo wędrówkę wiary i miłości. Duch Święty jest więc naszym obrońcą, ponieważ jest Duchem miłości Ojcowskiej, którą wylewa w naszych sercach. Miłość nigdy nie oskarża, ale umacnia niewinnego i przebacza winnemu. Jezus za pośrednictwem swego Ducha nie podnosi na nas ręki, ale swoją rękę do nas wyciąga i staje po naszej stronie.

W wersji łacińskiej rozważanej sekwencji w odniesieniu do Ducha Świętego zostało zastosowane słowo *Consolator*. Idea bliskości, którą dobrze wraża słowo adwokat, jest jeszcze konkretniej wyrażona słowem „pocieszyciel”. Chodzi o tego, kto jest wzywany, aby się przybliżył i przyniósł ulgę, okazał w cierpieniu łagodzące wsparcie, pobudził do podniesienia się, aby uchronił przed załamaniem się. Gdy jakaś osoba doświadcza bólu lub jest poddawana próbie, czeka, aby przyjaciel podał jej pomocną dłoń, aby stał się uczestnikiem bólu lub próby. Gdybyśmy byli zmuszeni do samotnego niesienia naszych krzyży, łatwo moglibyśmy doznać zwątpienia i ulec załamaniu. Gdy na naszej drodze pojawia się przyjaciel, jak Cyrenejczyk na krzyżowej drodze Jezusa, wszystko przebiega inaczej, ciężar rozkłada się, a wędrówka staje się łatwiejsza. Duch Święty – Duch miłości łaskawie się udzielającej staje obok nas w naszych doświadczeniach i przynosi ulgę, a nawet radość, jak trafnie podkreśla polskie tłumaczenie sekwencji. Tylko sam Bóg przez swego Ducha jest w stanie ulżyć nam w naszych doświadczeniach, bez którego zostalibyśmy wręcz zgnieceni. Pomyślmy o utracie najbliższych, o odrzuconych uczuciach, o ciężkich chorobach, o rozczarowaniach, które są wpisane w naszą ludzką wędrówkę. Ludzkie pociechy są też

ważne, ale są zawsze bardzo ograniczone, niewystarczające do przyniesienia ulgi. Nikt nie jest w stanie pocieszyć doskonale (*optime*), jak stwierdza sekwencja – tego może dokonać tylko Boski Pocieszyciel, tylko On może wzbudzić pociechę „słodką”, przewyższającą wszelkie ludzkie oczekiwania. Jest On doskonałym Pocieszycielem, ponieważ pociesza czystą miłością, zawsze pociesza bezinteresownie, pociesza w sposób boski – pociesza samym Bogiem oraz Jego wiecznym i szczęśliwym życiem.

Orzeźwienie

W trzecim wersecie omawianej zwrotki powraca przymiotnik „słodki”, odsyłający do Bożej delikatności i dyskrecji. Wierzący, zwłaszcza mistycy starają się w ciągu wieków uchwycić i wyrazić, na czym polega działanie Ducha Świętego w życiu człowieka, a także usiłują określić przymioty tego działania. Chodzi o to, by wyrazić wielkość Boga i bogactwo Jego wewnętrznego życia, a także Jego udzielanie się człowiekowi. W tym dążeniu często zachodzi konieczność odwołania się do subtelnych metafor: od światła do radości, od piękna do wzniosłości, od harmonii do życia, od koloru do zapachu. Jedną z tych metafor jest właśnie „słodycz” bądź bliska jej znaczeniowo „rozkosz”. Już psalmista wyrażał pragnienie, aby mógł doznać „rozkoszy po Bożej prawicy” (por. Ps 16,11). Jezus mówi do idących za Nim, że Jego jarzmo jest słodkie (por. Mt 11,30). Słodycz jest doświadczeniem smakowym, które chwyta zmysł smaku, i w takim znaczeniu zostało ono włączone także do opisu pozytywnych doświadczeń duchowych i teologicznych. Oznacza to, że cały człowiek, także w swoich zmysłach, jest otwarty na Boga i chce Go nimi doświadczyć. Św. Augustyn wyraził to w *Wyznaniach*, gdy opisuje obudzone w nim pragnienie Boga-Piękności: „Zawołałaś, krzyknęłaś, rozdarłaś głuchotę moją. Zabłysnęłaś, zajaśniałaś jak błyskawica, rozświetliłaś ślepotę moją. Rozlałaś woń, odetchnąłem nią – i oto dyszę pragnieniem Ciebie. Skosztowałem – i oto głodny jestem i łaknę. Dotknęłaś mnie – i zapłonąłem tęsknotą za pokojem Twoim” (10, 27).

Obecność Boga za pośrednictwem Jego Ducha jest niewyraźną, przynoszącą ulgę słodyczą, która przenika duszę i dyskretnie ją napelnia, aby weszła na drogę pełni życia, aby nie była pustynią dewastowaną przez upały. Dzięki tej słodyczy może ona zakwitnąć i przynosić owoce.

